autor Brossmann J.

MOWA

NIESMIERTELNOSCI LUDZKIEY DUSZY Z NATURY CZŁOWIEKA DOWODZĄCA.

X. Janutka

JAŚNIE
WIELMOŻNEMU
JEGOMOŚCI XIĘDZU
NA
JANOWKU
JANOWSKIEMU
BISKUPOWI
TARNOWSKIEMU
KONSYLIARZOWI J. C. K M.
JASNIE WIELMOZNEMU
JEGOMOSCI PANU
I NAYOSOBLIWSZEMU
DOBRODZIEJOWI.

Jaśnie Wielmożny Pasterzu!

Daleko podobno więcey, iak kto mniema, znayduie się takowych, którzy o nieśmiertelności duszy człowieka, która nayglównieyszym fundamentem cnoty iest, wątpią; dla tego nie można się dziwić, że zepsucie obyczaiów i wzgarda religii, coraz bardziey a bardziey się rozszerza; gdy bowiem wiara o nieśmiertelności duszy, iako fundament cnoty, podkopana zostanie, żadnym sposobem religia i cnota utrzymać się nie będą mogły. Ale iak można takowych niedowiarków o nieśmiertelności duszy przekonać? — Z obiawienia? to nie iest u nich w powadze: z natury człowieka? tey oni nie dochodzą.

Sądzi-

Sądziłem tedy za rzecz potrzebną, to, com u pogańskich i chrzesciańskich mędrców czytał, którzy tę prawdę z naturalnych źrzodeł dowodzą, zebrać w iednę mowę, i tę przy publiczney promocyi szkolney młodzi, kazałem uczniom moim dla ich własnego pożytku perorować. Ta mowa znalazła u wszystkich powszechną zaletę, a wielu z przytomnych Gości życzyło sobie, aby była na polski język przetłomaczona, i ku powszechnemu dobru Chrześciian do druku podana. Z ukontentowaniem dopełniłem życzeń tych religii przyiacioł, starałem się o polskie przetłomaczenie, ktore Tobie Jaśnie Wielmożny Pasterzu! ofiarnię, ażebym się tak wielu iuż odebranych dobrodzieystw iakożkolwieh godnym pokazał, poki nie nabędę sposobności tychże dobrodzieystw stać się godnieyszym.

Jeżeli Jaśnie Wielmożny Pasterzu! będziesz sądził tę mowę godną bydź druku, z tey przyczyny: że ona niektórych przecież niedowiarków mogłaby nawrocić, lub też niektórych wiernych od przyszłego niedowiarstwa wstrzymać, albo także w wątpliwościach zostaiących od nichże szczęśliwie uwolnić: pozwol,

aby

aby pod twoią z druku wyszła protekcyą; a tym sposobem dowody w niey przytoczone będą poważnieysze, i cała mowa dla twego zalecenia wielom ſtanie się przyiemnieyszą. Jeżeliby zaś twoiém Jaśnie Wielmożny Paſterzu zdaniem nie była godną druku: dosyć będzie dla mnie za moią pracę nadgrody gdy tę mowę tylko, iako prawdziwy moiego ku tobie Jaśnie Wielmożny Paſterzu naygłębszego uszanowania i naygorętszey wdzięczności dowod łaſkawie przyymiesz od

Twego
Jasnie Wielmożny Paſterzu

nayniżſzego słngi

Dań w Tarnowie
dnia 18. Marca
1798.

X. J. Broſsmanna
Profeſsora Pöetyki
w Gymnaſium Tarnowskim.

Jakem iest przekonany, tak mniemam — Gdy dusza w iednym oka mgnieniu niezmierną przebiega przestronność, gdy o przeszłości tak dobrze pamiętać a przyszłość przewidzić może gdy tyle sztuk i umieiętności wynalazła, możesz więc bydź iey natura śmiertelna?

CICERO w swym Katonie.

MOWA

O NIESMIERTELNOSCI DUSZY.

Nie dziwuy się szacowna Publiczności, iżeśmy, którzy ledwo co rostropnie myślić i sądzić o rzeczach zaczynamy, my niedoskonali ieszcze mówcy, tak wysoką i rozumowi samemu, iako się zdaie, niewyrozumiałą materyą za treść naszéy wybrali mowy. — Wysoka iest ta materya mowy naszéy dla rozumu ludzkiego, a nadto wyso-

ka

ka dla poięcia młodzieniaſzka, to ieſt prawda; ale oraz tak potrzebna dla ſerca ludzkiego, tak potrzebna dla ukſztałcenia serca młodzieniaszka, że my ią obrać musieli. W krótce oddalemy ſię z tuteyſzego Gymnasium, opuściemy ten świat mały, gdzie luboby ſię iaka w rozum i serce nasze wkraść mogła była trucizna, przecież złym skutkom przez zbawienne śrzodki można było zapobiedz. — Ale wyydziemy na świat wielki, którego powietrze tak ieſt moralną przeięte zarazą, iż każdy iego powiew, nas otruć, każdy duch umorzyć nas i zgubić może. Będą nas wprawdzie prowadzić, będą nas wzmacniać te zbawienne nauki, któreśmy tu słyſzeli, które tu w serca i pamięć naſzą gorliwie wpaiane były; te same mogłyby nas od obſzernego gościnca wyſtępków odſtraſzyć, a na wązkiéy ścieſzce cnoty utrzymać: lecz o iak łatwo te nauki przez pochlébne nowotnych mędrków zdania z pamięci naszéy wymazane bydź mogą! Jak łatwo w śrzód tak licznego upoważnionéy zbrodni zgiełku w sercu naſzym wygasnąć mogą! — Cóż w ten czas, przy tak wielkich do wyſtępków powabach, przy tak silnych zbrodni ponętach, na ścieszce cnoty i prawdy utrzymać nas potrafi? Myśl ta iedna: "Dusza moia ieſt

„ nie-

„nieśmiertelna" może to potrafić. Myśl ta "Za moie dobre postępki, wieczna mię czeka nadgroda — Wieczna kara za zbrodnie" Ta myśl wystarczaiącą iest do wrażenia każdemu chęci do cnoty, a wstrętu od sprosnego występku. —

A gdy tak władza świecka rządząca, iako też i kościoł za dobrą i potrzebną rzecz osądzili, aby ta nauka w samych naypierwszych dziecinności latach, w młodociane była wpaiana umysły, gdy ona Boskim iest utwierdzona Obiawieniem; czemuż się nie ma godzić dorosłéy iuż młodzi dochodzić téy prawdziwéy objawienia nauki? i kiedy ona do ludzkiéy natury iest naybardziéy stosowną, z téyże saméy natury ią dowodzić, aby z tych tryumfować można, którzy są tak zuchwali, i zapamiętali, iż tę nayważnieyszą i naysilnieyszą chwieiącéy się młodzi podporę cnoty zniszczyć i obalić pragną? Nie iesteśmy w prawdzie tak wyćwiczeni, abyśmy sami mogli w głębi ludzkiego rozumu doskonałych wyszukać dowodów na potwierdzenie tak ważnéy nauki; i na to się także nie odważemy: ale użyiemy pomocy wielkich ludzi, Pisarzów tak w pogaństwie iako i w Chrześciaństwie sławnymi swemi kwitnących

cych dziéłami. — Niech nam Sokrates, Cicero, Seneka, Haller, Utz, Wieland, Joung, i inni tym podobni, będą przewodnikami, za ich my poydziemy śladem, do ich zdania myśli naſze kierować będziemy.

I w saméy rzeczy, jeżeli ich piſma w téy wysokiéy materyi z uwagą czytamy, o iak wiele znayduiemy nieśmiertelności Duſzy dowodów, z saméy ludzkiéy wyczerpanych natury! Z tych więc źrzódeł następuiący mowy naſzéy czynimy podział.

Wzroſt ludzkiego rozumu będzie piérwſzym: obowiązek bydź cnotliwym, będzie drugim: namiętności zaś naſze trzecim będą Nieśmiertelności duſzy dowodem. — a ninieyſzéy mowy treścią.

Nieuſtanne poſtępowanie ludzkiéy Duſzy do doskonałości, a niemożność iéy dopięcia niech piérwſzym nieśmiertelności Duſzy będzie dowodem. —

Jakimże sposobem może przyysdź na myśl człowiekowi, iż duſza iego tak sposobna do nabycia co raz więkſzych, a więkſzych doskonałości, ledwie co na świat

wy-

wyszła, natychmiast się ma w nic obrócić? Czyliż Stworca nadaremnie ią tą udarował zdolnością? — Możeż nayrozumnieysza Istota, czynić rozumnie, a bez zamiaru? — Byłożby to Bozkiéy przyzwoito Mądrości, utwarzać Istotę nieskończonéy zdolności; aby ią w krótce zniszczyć na wieki? — Bydlę po nieiakim czasie przychodzi do ostatniego doskonałości szczebla, którego nigdy przestąpić nie może. Gdyby tysiące lat żyło, nicby więcéy wiedzić, nic więcéy czynić, niczegoby więcéy żądać nie mogło, nad to, co po dosięgnionym w niewielu latach doskonałości stopniu, w stanie iest czynić, wiedzić, i żądać. Człowiek zaś przeciwnie, gdyby swym wiekiem w w starości się równał słońcu, będzie iednak małoletnim patryarchą, i w porównaniu tego, czegoby się ieszcze mógł nauczyć, musiałby umrzeć nieukiem. Gdyby bowiem wzrost ludzkiego rozumu tak prędko mógł doysdź do naywyższego doskonałości stopnia, iak prędko dochodzi instynkt zwierzęcia, możnaby podobno z tąd wznosić, że dusza ludzka podobnież ze zwierzęcą zniszczoną będzie. Lecz gdy dusza ludzka nigdy do naywyższego nie dochodząc stopnia, nieustannie w wiadomościach postępuie: czyliż podobna, aby zaraz na początku

wzro-

wzroſtu ſwoiego w nic ſię obrocić miała ? — Trzeba więc przyznać, albo że duſza naſza ieſt nieśmiertelna, i na wieki coraz w wiadomościach wzraſtać będzie; albo że człowiek ſtworzeniem ieſt daleko niedoskonalſzym, daleko nieſzczęśliwſzym, daleko politowania godnieyſzym nad bydlęta; ponieważ bydlę w krótkim do ſwéy doskonałości dochodzi czaſie, człowiek zaś na tym świecie nigdy oſiągnąć iéy nie może.

Z téy to przyczyny ſtoletny Teofraſt, lubo całe swe życie niepoſpolicie pracował, umieraiąc uskarżał się: z téy przyczyny Aryſtoteles narzékał na nieſprawiedliwość natury, ktora wrony i jelenie tak długim udarowała wiekiem, iakiego niepotrzebuią. Człowiekowi zaś tak krótką naznaczyła metę, iż ledwo ſię uczyć zaczyna, umierać iuż muſi. —

Tak ieſt: nieskończone są chęci i ſiły człowieka, w poznawaniu i badaniu rzeczy, nie na inny więc koniec, tylko na nieskończone uwagi nad rzeczami muſzą bydź ſtworzone. Jeżeli zaś człowiek po śmierci myślić i dochodzić przeſtaie, o! iak niedoskonałém w porownaniu z zwierzętami ieſt

ſtwo-

ſtworzeniem! ieſt wyrodkiem natury, ieſt hańbą nieba, ieſt sromotną w ſtworzeniu plamą, którą i ludzki narod i Stworzyciela ochydza. — Trzeba więc albo na nieśmiértelność duſzy pozwolić, alboli też lżyć o-raz Boga i ludzi.

Ale dochodźmy ieſzcze mocnieyſzego dowodu nieuſtaiącéy trwałości duſzy na-ſzéy w człowieka naturze. — Dowodem tym ieſt obowiązek bydź cnotliwym. — Wſzakże nie znaydziemy tak z rozumu o-branego, któryby ten obowiązek zaprzeczał. Jeżeli bowiem duſza ludzka ieſt śmiértelną, cnoty więc obowiązek, ieſt niepoiętnym i rozumowi ſię sprzeciwiaiącym obowiąz-kiem. — Cnota ſama, i iéy nadgroda ginie. Mówię nayprzod: Jeżeli Duſza ludzka ieſt śmiértelna, cnota ginie — Naczémże bo-wiem zależy cnota? jeżeli nie na usilnym ſtarunku o naſze prawdziwe ſzczęście, a do dopięcia prawdziwego ſzczęścia, sama tyl-ko cnota ieſt śrzodkiem — Jeżeli zaś czło-wiek z duſzą umiéra, cóż za ſzczęscie bę-dzie prawdziwém dla człowieka na tym świecie ſzczęściem? Chyba to, w czém on dla ſiebie rozkoſz i ukontentowanie znaydu-ie naywiękſze. Jeżeli ſię zaś znaydą (a tych liczba ieſt nie mała) co przez potwarze, u-

ci-

ciski nędznego, niesprawiedliwość, różne pochlébſtwa zamierzonego doſtępuią ſzczęścia) a iak go nierzadko doſtępuią —!) Czyliż potwarz, uciski bliźniego, niesprawiedliwość, pochlébſtwa, słowem: czyliż zbrodnia nie ſtaie ſię cnotą? — Jak to? — ponieważ zbrodnia dla takiego człowieka ieſt śrzodkiem do uſzczęśliwienia go prowadzącym. Ale powie kto, że ten los przez zbrodnie zrobiony, nie ieſt prawdziwém ſzczęściem. Cóż? ieſtże iakie dla ginącego na wieki człowieka prawdziwe ſzczęście? — to tylko dla niego ieſt naywiękſzém, w którém naywiękſzą znayduie rozkosz. Znayduie ią w cnocie, niech będzie cnotliwym; czuie ią zaś w zbrodni, niech będzie wyſtępnym, aby był ſzczęśliwym, iak tylko bydź może. Cnota więc i zbrodnia równym do doſtąpienia ſzczęścia będą śrzodkiem; iſtność zaczém cnoty zupełnie zniſzczona będzie.

Powtóre, jeżeli człowiek ieſt śmiertelnym, upada cnoty nadgroda. Za Oyczyznę lub Religią umrzeć, a umrzeć dobrowolnie, ieſt naywyżſzy cnoty ſtopień. Oyczyznę zdradzić, wiary ſię zaprzéć, zbrodni ieſt naywyżſzy ſzczebel. Który za Oyczyznę ginie, za Religią umiera, ten z

chwa-

chwałą naywiększą umiera; ktory zaś zdraycą iest oyczyzny, lub wiary odstępcą, z naywiększą umiera sromotą. Ale obydwa umiéraią wcale, i na zawsze. Jeżeli tedy dusza ludzka iest śmiértelna, zyskuiesz więcéy cnotliwy nad zdraycę? — Umieraiącego dla oyczyzny lub religii, będzie potomność chwalić, czcić, i wielbić, daymy przez setne lata: zdraycą zaś oyczyzny i religii będzie potomność gardzić, nienawidzić go, i przeklinać, daymy także przez setne lata. Jeżeli tedy z śmiercią się wszystko kończy, ieżeli się niczego spodziewać można: iakąż korzyść obydwa odniosą z téy chwały, lub sromoty? taką, iaką trup przy rozsiekaniu i spaleniu go, lub przy uszanowaniu i balsamowaniu odnosi.

Oprócz tego głosu świata, sąd potomności zawszesz iest sprawiedliwym głosem; zawszeż iest powssechnym sądem? Czyliż i naywiększi zbrodniarze od świata i ułudzonéy potomności uwielbieni, a naycnotliwsi zhańbieni nie bywaią? — Któryż cnotliwy iednomyślną ziednał sobie pochwałę? — Któraż zachwalona i uwielbiona cnota złośliwéy i zawistnéy uszła potwarzy? — daymy to, że ieden cnotliwy od ludzi nadgrodę odbierze: nie zostaniesz przeciwnie

śięciu bez nadgrody? co mówię: bez nadgrody? owszem w zupełném u ludzi zapomniéniu? —

Nakoniec wiecéy powiém, prawda iest, że każda cnota była czczona od ludzi; ale któréyże także zbrodni ołtarza nie wystawiono? — prawda, że wielu cnotliwych w nagrodę ich cnoty na wysoki godności wyniesiona stopień; ale czyliż zbrodnia równéy często nie dopięła dostoyności? — Jeżeli tedy z życiem człowieka wszystko się kończy; jeżeli śmierć żadnéy nie zostawia nam nadgrody nadziei; więc cnota i zbrodnia równą odbiéraią nadgrodę, a tym sposobém nadgroda cnoty zginęła.

Tak iest człowiecze! który myślisz, że potyczka oddzielaiąca cię od twéy oyczyzny na placu bitwy, oddziéla cię razem i od wieczności; iak możesz rozumnie, kiedy oyczyzna lub Bóg sam twego życia wymaga, za oyczyznę lub Boga śmiało umiérać? — jeżeli z twoią krwią, z ran twych toczącą się ginie twoia nadzieia: jeżeli nie ma téy Wszechmocności, któraby twe bohatyrskie mogła nagrodzić dziéła: któraby blizny twoie dla oyczyzny, dla Religii odniesione nieśmértelną uwiéńczyła chwałą;

bądź głuchym na wołanie twéy konaiącéy oyczyzny, bądź nieczułym na głos Boga samego, a zachoway twe życie. Naypiérwszym bowiem ieſt obowiązkiem : człowiecze ! kochay ſiebie samego. Nikt cię od tego obowiązku odsądzić nie ma prawa. Kochay ſiebie samego, zachoway twe życie, ſtaray ſię o szczęśliwość ; a cnota sama do niéy cię zaprowadzi.

Jeżeli zaś dla cnoty giniesz, a iak mówisz na wieki giniesz; więc przez cnotę nie możesz ſtać ſię szczęśliwym — owszem dla cnoty przeſtaiesz bydź szczęśliwym. — Cnota więc będzie przeſtępſtwem. A w saméy rzeczy bez nieśmiertelności umierać za Oyczyznę, nie ieſt chwalebne dzieło; ale raczéy pycha, łakomſtwo, złość, zapalczywość, chęć zemſty; albo ieſt lekkomyślna odwaga w okazaniu ſię, żeś bohatyrem; ieſt to wściekłość, ieſt nayobrzydliwsze samobóyſtwo. Niech nawet cały naród, który swego zysku z twoią szuka ſtratą, pochwały twe wykrzykuie; niech uwielbia w swéy wygranéy dzielne twoie męztwo; a iednak z drugiey ſtrony wołaią na nas natura, sumnienie i rozum, wołaią aż do serca rażącemi głosy : „ Człowiecze bądź cnotliwym ! „ —

więc

więc albo nas natura, sumnienie i rozum oszukuią, albo nasza dusza ieſt nieśmiertelną. —

Ale słyszę głos niedowiarka: Czyż nie ma na tym świecie cnota ukontentowania? czyż cnota sama w sobie nie ma zapłaty? Tak ieſt, ma ona w sobie roskosz, ma u ukontentowanie; ale ta roskosz i ukontentowanie; drogo są zapłacone: ma ona nadgrody; ale te bardzo niepewne. — W tym ſt nie niedoskonałości naszéy cnota z zbrodnią nieuſtanną między sobą prowadzą walkę — Cnotliwy muſi częſto tych ukontentowań, tych rozkoszy, téy zapłaty z trudnością ſię dobiiać, a częſtokroć one ofiarą swego majątku, godności ſtopnia, ba nawet i życia ſtratą przypłacić. — Jakież więc zoſtaną te ukontentowania, iaka roskosz, iaka zapłata cnoty? — a gdyby ſię też iakie zoſtały; czyliż te są tak wielkiéy warte ofiary? Czyliż cnota bez nadziei przyszłéy nadgrody równie skutkować będzie pociechy w rozpalonym Falarysa wole, iako i na usłanym rożami łożu? — Bynaymniéy; przy tak szczupłym żołdzie, którego cnota na ziemi swoim udziela obrońcom, muſi cnotliwy od głodu umierać. Niech ten który w iéy pięknośći naybardziéy ieſt rozkochanym, swe-

go

go serca się spyta, dla czego ią tak bardzo kocha, a doydzie, iż to iego przywiązanie iedynie na téy zasadzone iest nadziei, iż cnotliwego życia, przyszła nie minie nadgroda. — Ale nie masz cnota w sobie powabów? tak iest — Ona iest córką niebios, ona iest cudownie piękna, ale człowiek swego także szuka zysku; gdy więc cnota z pięknością tylko, a bez posagu przyszłéy nadgrody zostaie, mało znaydzie kochanków. — Będzie się człowiek iéy dziwił, będzie ią wielbił, ale się o nią starać nie będzie — Ztąd nieśmiertelność iest cnot wszystkich zrzódłem, które gdy wysuszone zostanie, wszelka cnota ustawać musi. Jako w umieraiącéy matce płod obumiera; tak z umieraiącą nieśmiértelnością cnota także umiera. Dla tego myśl o zniszczeniu nie razem się z nami rodzi; natura, ieszcze nie zepsuta natura, na taką myśl wzdryga się — Myśl ta iest poźnieysza, iest to naturze przeciwne życzenie, które nie pierwéy w człowieku powstało, aż on w swém zarażonym sercu cnoty umorzył ślady — Bo bydź cnotliwym, a w nieśmiértelność duszy nie wierzyć, podobnym iest bydź owemu szalonemu rolnikowi, któryby pracowicie i troskliwie uprawił rolę, i sypał w nią koszto-

wne

wne nasiona, a niechciał wierzyć, iż te kiedyś zeydą, i sowity mu przyniosą owoc. —

Tak mocne wyſtawia nam nieśmiertelności dowody wrodzony człowiekowi obowiązek bydź cnotliwym; ale nie mniéy nas o tém namiętności ludzkie przekonywaią. — Weźmy z nich naymocnieyszą namiętność człowieka ambicyą, a ta nas nauczy, że dusza człowieka ieſt nieśmiertelną. Ta namiętność, która ducha naszego czyni ziemskim niewolnikiem, niech nas oraz prawemi nieba dziedzicami bydź okaże.

Jak człowiek żwawo dobiia ſię sławy, iak ſię on wielką czci chęcią pali; ale równie troskliwie ſtara ſię przed ludźmi tę swoię chęć utaić, to swoie usilne o sławę dobiianie ſię ukryć. Jak tylko nasza myśl dopięcia sławy będzie od kogo poſtrzeżona, lubobyśmy iéy żądali dla naysławnieyszych dzieł i od naypoczciwszych ludzi, iaki ſię natychmiaſt rumieniec na twarzy naszéy ukazuie! — Cóż proszę, ten rumieniec niemogący ſię na twarzy ukryć, okazuie? Oto on okazuie, iż nie ſtosowną rzeczą ieſt, człowiekowi u człowieka sławy szukać — On okazuie, iż z poniżeniem człowieka ieſt, dla swoich spraw, Boskim po-

do-

dobnych, ludzkich pochwał żądać. — On okazuie człowiekowi, iak niesławny iego ieſt zamiar, gdy za swoie cnoty od ludzi chce nadgrody i mówi do niego: że cnota iako ieſt córką niebios, takteż swéy pochwały, swoiéy czci, swéy nadgrody tylko w niebie szukać powinna. Słowem: rumieniec ten, który przeciw woli naszéy na naszą twarz wyſtępuie, gdy w zapale chęci sławy w nas poſtrzegany bywa, oznacza duszy naszey nieśmiertelność. —

Lecz lubo żądza sławy iawnie ſię okazać wſtydzi, przecież żadnych nie ma granic, tak co do czasu, iako co do wielkości pochwał. Niech bowiem człowiek co pięknego, chwalebnego, lub wielkiego uczyni, chęć iego sławy nie będzie nasycona pochwałami współżyiących, i applauz iednego wieku małym ieſt dla niego. Życzeniem iego ieſt: niech ſię odgłos sławy iego u nay-poźniéyszéy potomności odbiia; niech niezliczone, ieszcze nienarodzone pokolenia, rozgłaszaią dzieła iego; Słowem: niech iego imie nieśmiértelném będzie imieniem. Czyliżby to ſtaranie ſię o nieśmiertelną sławę tak bardzo trapiło człowieka, gdyby iego dusza nie była także nieśmiertelna? I

na

na cóż by ſię zdała iemu ta chwała u potomności, gdyby człowięk wcale zginął ? —

Nietylko zaś względem czasu, ieſt w nas chęć sławy nieograniczona, ale też względem iéy wielkości. — Im wyższy ieſt ſtopień sławy, na którym ſię byż widzi człowiek, tym wyższego ſtopnia upatruie i doyśdź go pragnie. Jeżeli tego dopiąć nie może, zaczém czuie w sobie niesmak do tego, na którym ieſt, ſtopnia. Czemuż to ? — ponieważ nierówność między iego pragnieniem i między otrzymaną sławą nadto ieſt wielka. Słuchaycie co Cezar na naywyższym ſtopniu wielkości sławy ſtanąwszy, mówi: „ I ieſtże to wszyſtko ? „ dopięcie zamierzonego celu było więc razem końcem iego szczęśliwości. — Człowiek zawsze sobie życzy czegoś więcéy, niżeli mu świat dać może. — czyliż także tego sobie życzą zwierzęta ? —

Daycie człowiekowi i cały świat, a nie daycie więcéy nic onemu, już szczęśliwość iego skończyła ſię. Nie dowodziſz to, że człowiek do osiągnienia daleko większych ieſt ſtworzony dóbr, niżeli iemu świat dać może ?

Mówi

Mówi niedowiarek: pycha ludzka, i chęć sławy zmyśliły duszy nieśmiértelność— daymy to, lecz razem iéy dowodzą.

Zmyślenie to ieſt więcéy niżeli zmyśleniem, ieſt prawdą — na naturze ludzkiéy ugruntowaną prawdą. — Kto pragnie życia nieśmiértelnego doſtąpić, dowodzi oraz, że takie życie bydź musi. Ponieważ natura nigdy ſię nie ugania za rzeczami, których niemasz. I to pragnienie życia nieśmiertelnego wrodzone ieſt człowiekowi, na co sami naywięksi Ateuszowie pozwalaią. Bo gdyby ta chęć sławy nieograniczona, mogła bydź odłączona od natury iednego tylko człowieka od natury iadnego tylko naylichszego niewolnika; możnaby pozwolić, że ta chęć tylko nabyta u człowieka, ale iemu nie była wrodzoną. To zaś rzeczą ieſt nieomylną, że tak poddany w swoiéy chacie mieszkaiący coraz większéy pragnie sławy, iako i Król zoſtaiący na tronie.

I poddani buduią swoie miaſto Babilon, ze słomy i gliny, mówiąc w sercu swoiém tak, iak ów pyszny Król Afsyryyski: „Patrzcie na cuda moiéy mocy! „ Tak owi, iako i ten czuią w sercu swoiém pragnienie sławy, ale ugasić go żadną miarą nie-

nie mogą. Dla tego tak tamci, iako i ten żyią w nieuſtannie ich trapiącym nieukontentowaniu. Czemuż proszę ſię tak dzieie? czemuż to tak w swéy chacie z słomy i gliny ulepionéy, rownie iako i Król w kosztownych mieszkaiący pałacach niespokoynym, równie ieſt nieukontentowanym? Czemuż to w szczęściu tak bardzo ſię od ſiiebie różnią a w narzekaniu zgadzaią ſię? — Jeżeli tedy z pragnienia sławy, którego nigdy w sercu przytłumić nie potrafią, nieśmiertelność duszy zmyślą, która sama tylko go zaspokoić może, możnasz ich o to obwiniać? Ale cóż to ia mówię: nieśmiertelność duszy zmyślić? — Możnaż to z myśleniem, zabobonem, lub bayką nazwać, czego każdy, bez wyięcia, w sobie niewygasłe czuie pragnienie? — A jeżeli wszyscy ludzie, niewygasłe nieśmiertelności czuią w sobie pragnienie, żadnymże to nie będzie nieśmiertelności duszy naszéy dowodem? —

Gdy ludzkiego pragnienia nic na ziemi uspokoić nie może: gdy człowiek dziś iakiegokolwiek sobie szczęścia życzy, a iutro go doſtąpi, i ledwie co go doſtąpił, znowu drugiego coraz odmiennego sobie życzy, a to tak długo, iak długo żyie, nakoniec

niec w tym nieustannym życzeniu umiera: gdy iemu nadzieia każdego doczesnego szczęścia milsza iest, niżeli cieszenie się niém: Cóż to proszę, okazuie? nię co innego iak tylko to: że człowiek nie iest dla tego świata stworzonym. — Tak iest, albo człowiek od natury bydląt różni się, iest nieśmiertelnym; albo też koń, który swego pana nosi, daleko szczęśliwszym iest, niż pan iego własny.

Tak iest, idź niedowiarku do twego stada, na roskosznych pastwiskach pasącego się, i uważay czyli na swóy los narzeka! uważay iak się wesoło na zielonéy tuczy łące! — Ale tobie, iako tego stada Panu, na téy niewinnéy wesołości zbywa! Uważay z iaką to fatygą, z iakim czoła potem człowiek ziemię orać, siać ziarno, i zbierać, iak gorzko każdy w swoim stanie na chleb pracować musi: a twoie bydlęta na nie pooranym pasą się trawniku! — Ty musisz nawet źrzódła na ugaszenie twego pragnienia w ziemi wnętrznościach szukać: a twoie bydlęta piią bez naymnieyszéy pracy, z płynącego po wierzchu ziemi potoku! —

Z iaką to człowiecze niepewnością, staraniem, płonną nadzieią, zgryzotą, rozpaczą

twych

twych potraw zazywasz : twoie zaś bydlęta, karmią się bez trosków i starania ! — Na każdym polu znayduią swóy ray, a ty człowiecze, przy wybornym stole częstokroć znaydziesz piekło ! — Jestże, proszę, niebo łaskawsze na twoie stada, niżeli na ciebie samego ? Twoie bydlę nie pustoszy cudzych kraiów dla przyodziania siebie, nie puszcza się na morze dla wyżywienia swego, nie pozywa iedno drugie przed sąd pełny kłotni: kontentuie się tém, co mu natura sama wydaie, i sporządza ? i to iest iego osobliwszym nad ludzi przywilejem ! — Ani go bojaźń poprzedzaiąca, ani zgryzota następuiąca trapi, wszystko złe twemu dokuczaiące bydlęcin, iest złe, którego się wprzód nie lękało. — iedno uderzenie iego iest początkiem i końcem bolu jego — raz tylko umiéra. O ! jak daleko szczęśliwszy stan jego, niż człowieka, którego dostąpić pyszny człowiek, rządzący krajem, lub rachujący gwiazdy, bohatyr i filozof daremnie pragnie ! — Tak, tak niedowiarku ! jeżeli równie iak bydlę giniesz, woł, który tobie orze, większym od ciebie iest panem ; ty go więcéy potrzebuiesz, niżeli on ciebie. Idź więc, pokłoń się twemu wołowi, ponieważ on ciebie żywi. —

Ty się zadumiewasz? tak ieſt, zadumieway się i odpowiedz mi, czemu to bydlę szczęśliwsze ieſt nad ciebie? — Odpowiedz daléy, czemu to życie nasze krótkie a my żyć wiecznie pragniemy? — czemu sobie życzymy wieczności, gdy grób naszym ſtaie się mieszkaniem? — czemu na tym świecie nieuſtannie szczęśliwości szukamy, a nigdy iéy znaleśdź nie możemy? — Czemu Stworca takie dał człowiekowi serce, które wiecznych życzy sobie wesołości, kiedy człowiek prożno na one czeka? — Czemu to prawdziwa przyiaźń tak głęboko w sercu naszym wkorzeniona ieſt, że go przy związku wskróś przenika, a przy rożłączeniu rozdziera, gdy przyiaciele i przyiaźń w jednéy nikną godzinie? — Czemu się męczy rozum nasz dla zguby naszéy: — lepszymby daleko był inſtynkt; gdyż to, co ma moc obierania sobie, może łatwo zbłądzić. Czemu to poznaiemy, kiedy zbłądziemy? czemu rozum ze skłonnością uſtawiczną prowadzi walkę? — Byłożby to, gdyby przyszłość nasze teraznieysze zwycięztwa uwieńczyć nie miałą? — Na to wszyſtko day odpowiedź, albo pozwol na nieśmiertelność duszy. Ta tylko, ta nieśmiertelność duszy sama może na te tak trudne pytania odpowiedzieć, na które żadna

dna dostateczna bez niéy nie może bydź dana odpowiedź: Ta tylko sama przywraca porządek między stworzeniami: ta sama rzuca pod twoie nogi bydlęta, a ciebie stawia na tronie, iako panuiącego nad niemi.

Ta tylko sama uczy cię, że ziémia nie iest twoią oyczyzną, że dobra ziemskie do używania twego w prawdzie, ale nie dla twego nasycenia są stworzone: Ta ciebie uczy, że dla ciebie człowiecze daleko szlachetnieysze są dobra przygotowane.

I ta sama niech nas także tego nauczy, naymilsi młodzieniazkowie! Wiary. że dusza nasza iest nieśmiertelna; niech nam żaden z niedowiarków z naszego serca nie wydrze; niech ona naykosztownieyszym naszym będzie kleynotem, któregobyśmy za żaden zysk świata tego zamiénić niechcieli. Wiara o przyszłych karach, niech nas od popełnienia występków odstrasza; chociażbyśmy wiedzieli o sposobach uniknienia kary ludzkiéy: Wiara, o przyszłéy nadgrodzie; niech nas do ćwiczenia się w cnocie zachęci, lnbobyśmy za nią żadnéy od ludzi nie dostąpili nadgrody. Gdybyśmy nawet widzieli, że występek pyszną i podniesioną w górę głową tryumfuie, a że cnota kay-

dana-

danami obciążona jęczy; niech przecie dla téy prawdy, że dusza nasza nieśmiertelna ieſt, wyſtępek będzie u nas w obrzydzeniu, a cnota w szacunku. Gdybyśmy dla cnoty, wszyſtkie ukontentowania tego świata, wolność, i samo życie utracić mieli; niech myśl ta: wszakże cnota nie będzie bez nadgrody, każdego z nas i pod ciężarem naywiększych mąk zoſtaiącego zupełnie orzeźwi. Czyliżby był Sokrates z taką serca spokoynością pił truciznę sobie podaną, gdyby o nieśmiertelności duszy nie był przekonanym. —

Błądzisz, rzekł on do swego przyiaciela, jeżeli mniemasz, że ten napóy nawet i duszę moią otruć potrafi. Cicero ile razy w swoich filozoficznych rozmowach wpada w materyą o nieśmiertelności duszy, zdaie mu ſię, że iakoby ſię ze snu iakowego obudził, a lubo on o téy prawdzie nie zupełnie był przekonanym: przecież uwaga nad nią była iego naywiększym ukontentowaniem. I nam naymilsi młodzieniazkowie, którzy o téy prawdzie przez objawienie Bozkie zupełnie przekonanymi ieſteśmy, niech uwaga ta nad nią naywiększym będzie ukontentowaniem. Czyńmy nad tą prawdą częſte uwagi, a nie będziemy ſię lękali

kali grobu, iako mieysca naszego zniszczenia; ale z ukontentowaniem na niego, jako na podziemną drogę do życia wiecznego prowadzącą będziemy patrzali, i z wesołością do grobu złożyć ciało nasze pozwolemy. —



w KRAKOWIE 1798.
w Drukarni Antoniego Ignacego Gröbla.